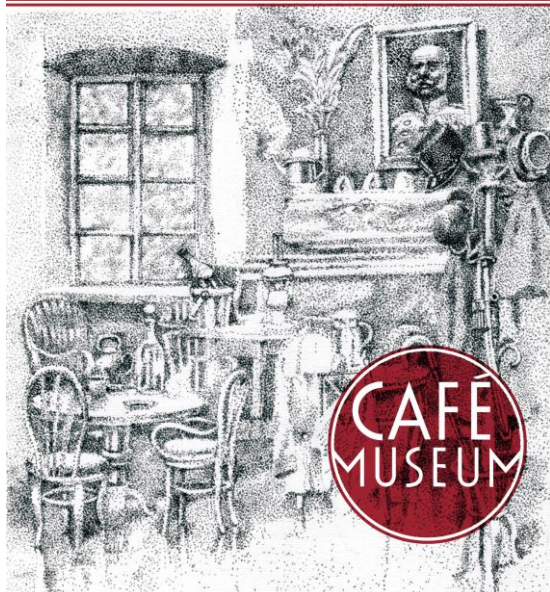


„Café Museum” Robert Makłowicz

Robert Makłowicz



„Tak więc jestem i Grekiem, i Chińczykiem, cóż to komu może przeszkadzać? Choć polski mój ojczystym językiem, najbardziej lubię słyszeć wokół siebie także inne mowy. Cieszy mnie obecność w jednym miejscu świątyń różnych wyznań, a jeszcze bardziej raduje, gdy wszystkie są otwarte. Przekraczanie granic od dzieciństwa stanowiło mą ulubioną rozrywkę, a myśl o ich istnieniu jedno z najczęściej przywoływanych przekleństw. Gdy już sam mogłem decydować o miejscu własnego pobytu, a los sprawił, że granice stały się przekraczalne, podejmowałem nieraz wyprawy bez konkretnie określonego celu, byle tylko usłyszeć inny język, zjeść inny rodzaj zupy, spróbować innego alkoholu, zobaczyć inny krajobraz. By

zobaczyć własne odbicie w innym lustrze. To konieczne, gdyż lustra potrafią kłamać, więc jeśli całe życie przeglądasz się w jednym, możesz do końca nie wiedzieć, jak naprawdę wyglądasz”. Ta wypowiedź, zdaniem Klubowiczek, najtrafniej charakteryzuje Roberta Makłowicza.

Od razu należy poczynić zastrzeżenie, że nie jest to książka stricte kulinarna. W „Café Museum”, swoistym pamiętniku z podróży, znajdziemy bowiem sporą dawkę wiedzy historycznej, która została wpleciona w opowieści o kolejnych odwiedzanych miejscach oraz próbowanych przysmakach.

Czytelniczki były zdecydowanie pod urokiem Makłowicza, jego wielokulturowości, otwartości, umiłowania dla różnych języków, kultur i religii, barwnego języka, jakim się posługuje i ogromnego ciepła, z jakim opisuje swoje podróże.

Agnieszka Tomczyk